



**Schumann:
Piano Sonata No. 3,
Symphonic Studies,
Novelets Nos. 1 & 2
Andrea Kauten** (fortepian)

Sony Classical 2009

Dystrybucja: Sony Music Poland

Interpretacja: ●●●●●

Realizacja: ●●●●●

„Szczerze życzyć każdemu, aby potrafił znaleźć w swoim życiu coś, co dałoby mu podobną pasję i intensywność przeżyć, jakie stają się moim udziałem, gdy dotykam klawiatury” – wyznała szwajcarska pianistka Andrea Kauten. Postawa godna podziwu, jako że wybrane na płytę kompozycje Schumanna należą do często wykonywanych i rejestrowanych, zatem każde kolejne nagranie od razu wywołuje pytania, czy warto go było dokonać.

W tym przypadku – warto. Ale najpierw oddajmy hołd człowiekowi, bez którego tak świetny efekt artystyczny byłby niemożliwy. To Urs Bachmann, tzw. „piano technician” w studiu w Zurychu. Przygotował on fortepian o idealnie wyważonej klawiaturze, o soczystym, nośnym i wyrównanym brzmieniu we wszystkich oktawach, o nienagannie działającym mechanizmie pedalizacji. Nic nie dudni w akustycznej studni. Na takim instrumencie można odsłonić całą pięknie skomplikowaną strukturę muzyki Schumanna. Interpretacja Andrei Kauten idzie właśnie w tym kierunku. Klarownie podążając szlakiem tematów i fraz, pokazuje precyzyjnie uporządkowania materiału dźwiękowego. Unika egzaltacji sentymentalizmu. Tempo i dynamikę podporządkowuje wyrazistej konstrukcji utworu. Imponuje siłą uderzenia (choćby w IV części sonaty f-moll), a zarazem wrażliwością na niuanse artykulacji. W jej wykonaniu „Etiudy symfoniczne” rzeczywiście brzmią jak dzieła orkiestrowe (nasza ulubiona na tym kompakcie „Wariacja nr 11”). Reinkarnacja Klary S.? ■

Hanna i Andrzej Milewscy



**Chopin Piano Concertos
Jan Lisiecki**

Sinfonia Varsovia

Howard Shelley

NIFC 2009

Interpretacja: ●●●●●

Realizacja: ●●●●○

Tę recenzję mógłbym w sumie napisać bez słuchania płyty. Byłem na obu koncertach, z których nagrania tutaj umieszczono i pamiętam ogromne wrażenie, jakie na mnie wywarły. Słuchać 13- a potem 14-latkę, który gra Chopina z taką lekkością i finezją, a jednocześnie tak prosto i intuicyjnie, to przyjemność. Cieszę się, że mogłem Jaśka poznać i z nim porozmawiać. Mocno wierzę, że wyrośnie z niego nie tylko dużej klasy artysta, ale i dobry człowiek. Wiem też, że jeśli jednak muzykiem nie pozostanie, bo los zechce inaczej, to i tak będzie szczęśliwy i pogodny. Taki po prostu jest.

W jego interpretacjach słychać tę życiową energię i spontaniczność. Słuchać, że jest to żywioł wciąż nie do końca okiełznany, jak rwąca, nieuregulowana rzeka. A takie rzeki są przecież fascynujące, choć bywają nieprzewidywalne. Jasiek traktuje ten album jako dokumentalny zapis pewnego etapu swojej artystycznej drogi. Tylko dlatego zgodził się go wydać. Dla mnie jest to nie tylko dokument, ale i pełnowartościowe nagranie Chopinowskich koncertów. Myślę, że nigdy nie będzie musiał się go wstydzić.

Co innego Sinfonia Varsovia, która pod ręką Howarda Shelleya trochę się zagalopowała. Ułańska fantazja zrobiła z Chopina symfonię i to bliższego Czajkowskiemu niż Schubertowi. Najważniejszy pozostał jednak fortepian i to jego warto tutaj słuchać.

Trzymajmy kciuki za Lisieckiego, bo drugiego takiego pianisty szybko nie spotkamy. Mówię serio. ■

Maciej Łukasz Gołębiowski



**The French-Polish Album
Joanna Wronko** (skrzypce)

Frank van de Laar (fortepian)

M.A.T. Music 2009

Interpretacja: ●●●●○

Realizacja: ●●●●○

Swoją dotychczasową drogą życiową Joanna Wronko udowadnia, że dla artystów nie istnieją granice państw, kultur, tradycji ani języków. Naukę gry na skrzypcach zaczynała w Łodzi, studiowała w Niemczech, koncertowała w całej Europie, wygrywała stypendia fundacji w różnych krajach Zachodu, zaś omawianą tu płytę nagrała wspólnie z holenderskim pianistą w kościele pod Rotterdamem. A w programie – utwory polskie i francuskie.

Poza umacnianiem aliansu między narodami, trudno jednak odgadnąć klucz, wedle którego dokonano selekcji dzieł. Cóż bowiem ma wspólnego Lutosławski z Chaussonem, a Szymanowski z Massenetem? Co prawda Debussy'ego z Chaussonem łatwiej już połączyć nicią muzycznych skojarzeń, ale Lutosławskiego z Debussym – niekoniecznie. Na szczęście, w tym przypadku eklektyzm nie jest powodem do anatemy. Potraktujmy ten album raczej jako wizytówkę upodobań i warsztatu wiolinistycznego Joanny Wronko.

Młoda skrzypaczka przekonuje słuchaczy, że jest instrumentalistką bardzo sprawną technicznie, a zarazem subtelną, wrażliwą na barwę i niuanse artykulacyjne. Potrafi drapieżnie zaatakować dźwięk (jak w „Subito” - świetnym, mniej znanym późnym utworze Lutosławskiego), ale i słodko go zaokrąglić (jak w „Medytacji” Masseneta). Konsekwentnie trzyma się „ekspresjonistycznej” wersji interpretacyjnej sonaty d-moll Szymanowskiego, chociaż pianista jej towarzyszący lansuje wersję „impresjonistyczną”. Skądinąd chciałoby się posłuchać Franka van de Laara solo. ■

Hanna i Andrzej Milewscy